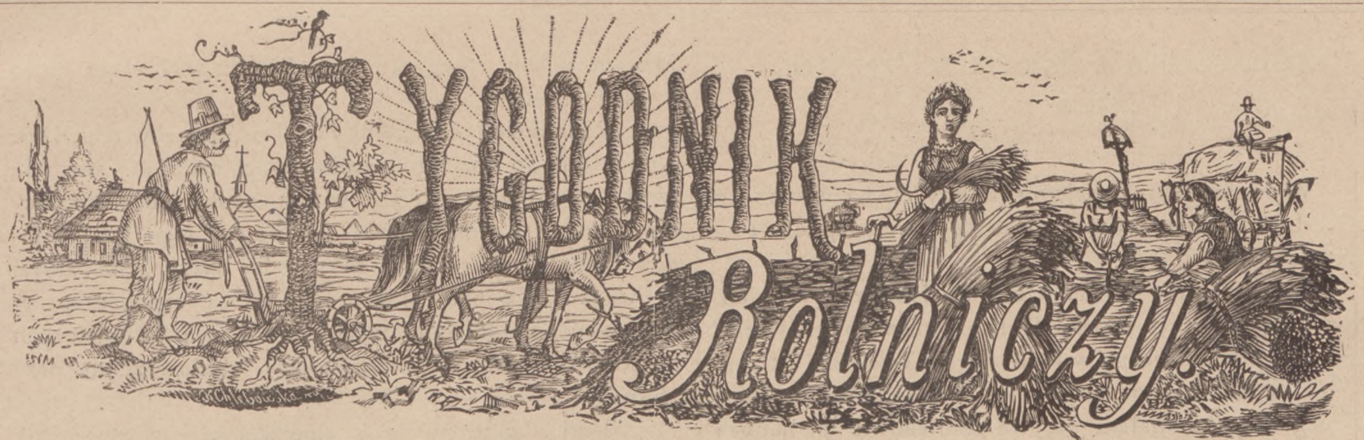
Nr. 40. Kraków, 27 Września 1884. Rok I



„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Prenumerata „Tygodnika rolniczego“ wynosi rocznie w miejscu złr. 3. cnt. 60 (z przesyłką pocztową 4 złr.), w Królestwie Polskiem 4 Rsr.; w Poznańskiem 9 marek; za granicą 6 złr. Prenumerta ma być opłacona z góry za rok. Cena inseratu od miejsca wiersza drukiem drobnym przez całą kolumnę 8 cent.. przez połowę 4 cnt. Pojedynczy Nr. 5 cnt. Rękopismy przysłane bez zastrzeżenia nie zwracają się. — Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. — Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“, inseraty będą dawane za połowę ceny. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa Rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

Prawdopodobny przyszły stan powietrza.

Słabe zmienne wiatry bez obfitszych deszczów, mgły i ciepło stosunkowo.

CENY TARGOWE.

Nazwa zboża	Kraków d. 23 Września 1884 od złr.	ct.	do złr.	ct.	Wiedeń *) d. 23 Września 1884 od złr.	ct.	do złr.	ct.	Berlin **) d 23 Września 1884 od mrk.	pf.	do mrk.	pf.	Wrocław ***) d. 23 Września 1884 od mrk.	pf.	do mrk.	pf.	Uwaga
	za 100 kilo																
Pszenica biała	8	—	8	80									14	60	16	30	
Pszenica żółta	8	—	8	75	8	—	9	—	14	—	17	30	14	10	15	60	Usposobienie mdłe.
Pszenica czerwona	8	25	9	—									—	—	—	—	
Żyto	7	—	7	50	7	—	7	90	13	30	14	30	12	40	13	50	
Jęczmień	6	75	8	25	—	—	—	—	—	—	—	—	12	20	15	—	Koszta transportu za 100 klg. w pełnym wagonie wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 ct. z Krakowa do Wrocławia 1 m. 48 pf. z Krakowa do Lwowa 96 ct.
Owies	6	50	7	—	6	60	7	20	12	50	16	—	11	50	12	80	
Kukurudza	—	—	—	—	6	80	6	90	12	20	13	40	12	80	13	60	
Groch	10	—	12	50	—	—	—	—	15	—	21	50	13	50	19	50	
Tatarka	8	50	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Proso	7	75	8	25	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Fasola	11	75	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	13	50	15	—	
Rzepak zimowy	12	25	12	75	12	60	13	—	—	—	—	—	21	80	23	70	*) Phöbus Schmelkes & Sohn, IX, Wiedeń. **) Marcus & Stern, Berlin N. Oranienburgerstrasse 16. ***) A. Strelitz & Comp. Wrocław.
Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Lnianka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyna biała	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Tymotka	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	23	—	25	50	
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	50	23	—	Chmiel za 50 kilgr. 60 do 85 złr.
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	8	70	
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	8	—	9	—	Za 100 marek niemieckich płacą złr. 59.— żądają „ 60.25
Spirytus za 1 hkt. 100%	—	—	—	—	27	50	27	75	48	07	—	—	—	—	—	—	
Nafta	—	—	—	—	—	—	—	—	24	04	—	—	—	—	—	—	

Sprawozdanie z Zatecza w Czechach.

(Przedruk z „Rolnika“ Nr. 9. II. półr. r. b.)

W niniejszem podajemy dalszy ciąg sprawozdań p. K. Lityńskiego wyliczając ustępy ważniejsze. Pan Lityński pisze:

„Przyszedłszy po raz wtóry do Holetyc Wielkich, dowiedziałem się, iż u pana Kunce leśniczego miejskiego z Zatecza, mieszkającego w Holetyczach Wielkich, istnieje już od lat kilku chmielarnia drutowa. Udałem się więc do niego i przekonałem się, iż chmielarnię p. Kunca możnaby raczej nazwać urządzoną, systemem mięszanym niż drutowym; gdyż w tym systemie przychodzą za równo drut, jak i tyki, a jeszcze tych ostatnich więcej — mianowicie:

Wzdłuż każdego rzędu co 5-ty pieniek jest wetknięta gruba tyka chmielowa; tyki te w wysokości $5^1/_2$ m. również wzdłuż rzędów połączone są z sobą drutem, który co 6 tyczek czyli 30 pieńków, jest przymocowany do wbitego w ziemię pala w obu końcach, stanowiąc tym sposobem jeden rząd i w tymże naprężenie drutu. W poprzek tak tyki, jako drut nie mają żadnego spojenia.

Przy każdem pieńku w miejsce zwykłej tyki chmielowej, wtyka się małą cienką tyczkę (jak do tyczenia fasol) do końca której, przymocowany jest szpagat, który drugim swym końcem przyczepiony jest do drutu w górze.

Tym systemem ma p. Kunce już od kilku lat urządzone chmielarnie, jedną na $46^1/_2$ kopy, drugą na 150 kóp, i jest zupełnie zadowolony. System ten ma być z tego względu dobry, iż najprzód oszczędza tyk, które tutaj są bardzo drogie; po wtóre, przy zbiorze ścieli się chmiel do obrywania całemi rzędami, a w końcu tak druty, jak i tyki nie są wystawione na działanie zimy, a sprzątnąwszy je w jesieni, pozostaje chmielarnia wolną od wszelkich słupów i przeszkód do uprawy, szczególniej siłą pociągową.

Zauważyłem jeszcze to, iż obydwie te plantacye zasłonięte są od wszelkich wiatrów, gdyż jedna znajduje się na polanie w lesie, zewnątrz drzewami otoczona, druga zaś otoczona w około plantacyami tycznemi i w dole położona, wszystkie zaś inne chmielarnie p. Kunca są systemen tycznym prowadzone.

Jednakże w tym systemie mięszanym zaprowadził p. Kunce w tym roku zmianę o tyle, iż miasto do jednego pieńka jednej tyczki, na której prowadzi się tu zwykle 2 wicie, dał w tym roku do każdego pieńka po dwie tyczki, na których prowadzi się po jednej wici, a zatem każdą wić osobno. Rezultat okaże się przy zbiorze.

Również przedsięwziął p. Kunce w tym roku próbę chmielu karłowego na 25 kopach chmielu. A za jego przykładem poszedł nauczyciel w Holetyczach Małych, robiąc również próbę chmielu karłowego na 40 kopach chmielu.

Różnią się jednakże obydwaj próbujący w tem, iż p. Kunce dał do każdego pieńka dwie na 2 m. wysokie tyczki i prowadzi każdą wić z osobna bez pomocy szpagatu; p. nauczyciel zaś dał do każdego pieńka jednę tylko, również na 2 m. wysoką tyczkę, na której prowadzi dwie wicie razem z pomocą szpagatu przymocowanego od jednej tyczki do drugiej. Który z tych sposobów będzie odpowiedniejszy, okaże rezultat przy zbiorze.

Dowiedziawszy się z pogadanek z wieśniakami, iż w Rybianach niedaleko od Trnowan u właściciela P. Burgstallera znajduje się chmiel, do którego jednego pieńka daje po 2 do 4 tyk prowadząc po każdej jak zwykle, po dwie wicie — pospieszyłem więc i ja dnia 14 Maja po raz pierwszy popatrzyć na to dziwo. Zastałem rzeczywiście plantacyę mającą około 60 kóp chmielu, założoną w dole nad rzeką gdzie grunt od wylewu wody bardzo bujny; a przy każdem pieńku, znajduje się po dwie, a gdzie niegdzie po trzy tyczki— na każdej dwie wicie.

Jestto chmiel t. zw. Angielski zielony (*Englischer Grünhopfen oder Traumhopfen*), który znajduje się także i u p. Schäffla, lecz z tą różnicą w uprawie, iż u p. Burgstallera jest rozsadzony na 2 m. w kwadrat i po dwie do trzech tyczek przy każdym pieńku; zaś u p. Schöffta, jak w zwykłej chmielarni tylko każdy trzeci rząd opuszczony, aby było więcej przystępu powietrza, i tylko po jednej tyce do pieńka, na której dwie wicie, jak i u innego chmielu.

Mówił mi p. Burgstaller iż w zeszłym roku było przy każdym pieńku po 4 tyki; lecz aby się chmiel nadto nie wysilił dał w tym roku po dwie, a gdzie niegdzie tylko po trzy, zaś na drugi rok da znowu wszędzie po 4 tyki.

Tyki są 6 m. wysokie plon ma być bardzo piękny i obfity.

Będąc później 29 Maja w Rybianach zastałem zajętych znawożeniem chmielu przed pierwszym sapaniem tegoż. Nawóz był bydlęcy przegniły zmięszany z odpadkami pierza, któreto ostatnie według zdania p. Burgstallera mają być bardzo pożyteczne dla chmielu, jako prezerwatywa przeciwko wszelkim chorobom, a szczególniej przeciw czernieniu chmielu“. K. Lityński.

Zatecz dnia 22 Czerwca 1884.

Dołowanie kukurudzy podług sposobu Goffard'a.

A. L.

Urządzenie odnośne, jeżeli ma być wykonane na wielką skalę, dla przysposobienia czyli zadołowania np.

kilkunastu tysięcy centr. paszy zielonej, jest dosyć kosztowne, bo pominąwszy materyał i koszta wybudowania, wymaga do krajania zielenizny drogiej angielskiej lub francuzkiej sieczkarni, siły pary i elewatora do wrzucania masy pokrajanej do dołu. Kosztowałoby ono 5—6000 marek, jeżeli zamiast cegły palonej nie można użyć kamieni.

Zamierzamy jednakże niniejszem podać sposób, za pomocą którego, nie wielkim kosztem, używając li siły konnej t. j. maneżu (kieratu) konnego, możnaby 3000—4000 centr., jak najłatwiej zadołować, przypuszczając, że na gruncie jest dosyć kamieni, aby z nich ściany na około dołu wymurować.

W każdym razie, wybiera się miejsce w podwórzu, lub niedaleko tego jak najwyższe, aby woda zaskórna do dołu dostać się nie mogła. Tam kopie się dół 10 metr. długi, 4 metr. szeroki i 3 metry głęboki; gdyby jednak stan wody zaskórnej nie pozwalał na tę głębokość dołu, to należy go tak tylko założyć, żeby spód znajdował się pół metra ponad najwyższym stanem wody zaskórnej, w przeciwnym zaś razie możnaby go też dać nieco głębiej. Forma dołu nie winna wszakże tworzyć prostokątnego czworoboku, lecz raczej w rogach być eliptycznie zaokrągloną, a to dla tego, żeby włożona masa pokrajana wszędzie równo przylegała do ścian a nie pleśniała później, coby się w razie przeciwnym stać mogło z powodu, że nie łatwo wcisnąć ją w kąty. Nad ziemią winien wznosić się mur jeszcze 1 metr wysoko tak, żeby cała wysokość jego wyniosła 4 metry, a cała objętość wewnętrzna z uwzględnieniem formy eliptycznej około 150 metr. kub., na pomieszczenie powyższych 3000—4000 centr. kukurudzy (po 20—25 centr. na metr kub. licząc) dozwalała.

Skoro dół został wykopany, naturalnie o tyle przynajmniej szerzej i dłużej, o ile wynosi dolna grubość muru, rozpoczyna się murowanie kamieniami, które winny być ile możności rozstrzelane i gładkie; ściany od dołu grubsze, zwężają się ku górze; pierwsze 2 metry od dołu wystarczy 0,7 metra grubości, następnie aż do powierzchni 0,6, a ponad ziemią 0,5 metra. Szczeliny pomiędzy kamieniami należy przed otynkowaniem wyskrobać i małemi kamykami wypełnić, bruk zaś na spodzie dołu z piasku i t. p. oczyścić i gdzie potrzeba, kamyki powbijać.

Po gładkiem i starannem wykonaniu muru przystępuje się do tynkowania. Do tynku użyć trzeba portlandzkiego cementu i czystego, ostroziarnistego piasku. Na 1 część co do objętości cementu, przyjmuje się $1\frac{1}{2}$ cześci piasku. Piasek należy umieszać z cementem na sucho, a potem dopiero dodać wody. Cementowej masy urabia się tyle, ile przez dzień spotrzebować można. Przed zaczęciem tynkowania, trzeba mury z piasku i kurzu oczyścić i doskonale zmoczyć wodą. Tynkuje się na 1—2 cm. grubo, rozcierając tynk starannie i gładząc usilnie, póki świeży. Otynkowane ściany należy 4—6 tygodni utrzymać w stanie wilgotnym, obwieszając je zmaczanemi płatami lub skrapiając regularnie (pędzlem).

W tymże czasie nie należy wystawiać murów na jakiekolwiek wstrząśnienie lub ciśnienie.

Na 1 metr kwadr. liczy się 0,06 beczki cementu portlandzkiego; powierzchnia dołu otynkować się mająca (wewnątrz) wynosi według wyżej wskazanych rozmiarów 25,8 metr. kw.; potrzeba zatem $125,8 \times 0,06 = 7,55$ czyli okrągło 8 beczek cementu.

Nadmienia się, że w szczytach ścian, o ile ponad ziemią sterczą, zostawia się otwory z szerokością wązkich drzwi, aby niemi w razie potrzeby można wchodzić czyli spuszczać się po gotową zadołowaną paszę. Otwory te zamurowują się na czas krajania i fermentacyi cegłą paloną, aby masa mogła się układać, tłoczyć i osiadać regularnie, a powietrze nie miało z boku przystępu; otwierają się dopiero te otwory wyjmując cegłę, gdy się ma przystąpić do wybierania karmy. Samo z siebie się rozumie, że manipulacya ta przy każdem następnem dołowaniu powtarzać się winna.

Za pokrycie dołu wystarcza dach słomiany, spoczywający na 16 słupkach 1,5 metra wysokich, dach taki będzie chronił dół dostatecznie przed deszczem, chociaż z drugiej strony udeptywanie ostatnich warstw z powodu zawadzających belek będzie nieco utrudnionem, czego by się uniknęło przy wysokości słupków dwumetrowych.

Jakkolwiek dół dla wymienionej przyczyny winien mieć kształt eliptyczny, można ścianom ponad ziemią nadać kształt prostokątny, przez co cały budynek będzie kształtniejszym, a wiązanie dachu regularniejsze i trwalsze, tak, że cały budynek taki nabierze kształtu dawnych nizkich stodółek włościańskich, wszakże z wysokim fundamentem i bez ścian.

Nie biorąc do wykonania budowli mistrzów, lecz wykonując ją samemu z pomocą podmistrzów i używając, ile możności miejscowych własnych sił roboczych ręcznych i pociągowych, nie przeniosą koszta budynku nad 1000 marek czyli 500 złr., chyba że stosownych kamieni by brakło, a w takim razie trzebaby je zastąpić cegłą paloną, murowanie którą zmniejszyłyby znów znacznie koszta samego murowania.

Do krajania kukurudzy służy wybornie sieczkarnia Bentala, która w fabryce Cegielskiego w Poznauiu, stosownie do wielkości 200 lub 240 marek kosztuje, a dla prostej i zmyślnej swej konstrukcyi nie jest nigdy wystawioną na pęknięcie płyt z powodu za grubego wkładania, w miarę zaś ustawienia kółek trybowych, kraje szybko na 1 do 4 cm. długości. Drobniejsze krajanie zaleca się od grubszego z przyczyny, iż cała masa w dole równiej i szczelniej się układa, zatem od razu mniej w sobie zamyka powietrza. Sieczkarnia taka kraje dziennie 200 do 300 centr. i więcej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BRONY.

(Przedruk z Gospodarza Nr. 37 r. b.).

Brony mamy teraz bardzo rozmaite według tego, do czego przeznaczone, a nawet do jednej i tej samej roboty jest ich po kilka gatunków, bo rozmaici rolnicy i fabrykanci starają się wynaleźć zawsze coś jeszcze lepszego.

Rozmaite gatunki i systemy różnią się ciężkością, długością i gęstością zębów, kierunkiem w jakim zęby nabijane, wielkością i długością całej brony oraz i tem, czy się konie do nich zaprząga w środku, czy też z roga belki. Są brony prawie z samych drobnych kawałków zestawione, tak iż nieomal każdy ząb może się w dołek zapuszczać, podczas gdy inne obok niego podnoszą się na jakiej grudce w górę.

Nie dość na tem, są też jeszcze inne narzędzia gospodarskie podobne do brony, choć ich bronami nie nazywamy. Do takich należą grubery czyli zgłębiacze, skaryfikatory czyli przekrawacze, brony przerywające, krymery czyli rozkruszywacze.

Nie potrzeba, aby każdy rolnik miał wszystkie te narzędzia i wszystkie gatunki bron, boćby skórka za wyprawkę nie stała i większy kapitał utopiłoby się w tych narzędziach często bardzo drogich, niżby się go niemi wydobyło z ziemi. Ale potrzeba, aby każdy rolnik dobrał sobie taką bronę, jaka dla jego roli i uprawy odpowiednia. Ażeby zaś dobrze dobrać, trzeba się znać na rzędziach. Na to ten tylko sposób, aby się wszelkim rodzajom bron i narzędzi broniastych przypatrzyć dobrze nie w fabryce albo u kupca tylko, ale zwłaszcza po folwarkach i większych gospodarstwach podczas roboty, aby się przekonać należycie, jaka po której bronie robota i uprawa, ile do robienia niemi potrzeba siły pociągowej, uwagi i zręczności ludzkiej, oraz czasu. Zważać też przytem i na to, czy narzędzie to trwałe, czy się nie psuje łatwo, oraz dowiadywać się, z której fabryki najtrwalsze.

U bron chodzi o to, aby każdy ząb szedł swoją osobną drogą, co znaczy, aby gęsto zęby idąc, tem lepiej ziemię poruszały i roztrząsały. Z tego powodu też w różnych miejscach przypina się barki czyli wagę z orczykami do brony. U jednych robi się to w środku dłuższej, u drugich w środku krótkszej strony, czyli boku, u innych przyprzęga się konie do rogu.

Grubery mają zębów mało, ale za to zęby są silne, ciężkie i długie, mocno skosem naprzód postawione. Potrzeba do nich silnego zaprzęgu. Narzędzia tego używa się do poruszenia ziemi w spodzie bez wydobywania jej na wierzch. Ale ciężka to bardzo robota; jeżeli ma być pożyteczną, powinien gruber iść do 30 centymetrów w głąb, więc inwentarz słaby zniszczy się w takim pociągu od razu.

Skaryfikatory są to brony nożowe, każdy ząb to nóż albo raczej lemiesz, który rznie ziemię w paski a przez to korzenie roślin zagęszczonych rozrywa i niszczy wgłębi.

Brona gruberowa służy do wydobycia perzu z głębi na wierzch i z tego powodu jest koniecznie potrzebnem narzędziem po mokrych latach.

Krymery mają z przodu radełka, z tyłu zwyczajne zęby bronowe. Służą one do wzruszania podorów pod siew.

Targ na inwentarz rozpłodowy w Szamotułach.

(Przedruk z „Ziemianina“ Nr. 35 z r. b.).

We czwartek dnia 28go Sierpnia odbył się szczęśliwie przy najpiekniejszej pogodzie zapowiedziany „targ na inwentarz rozpłodowy“ w Szamotułach, urządzony staraniem Towarzystwa rolniczego Poznańsko-Szamotulskiego. Obszerny plac budowniczego p. Bergera, położony po lewej stronie drogi od dworca kolei ku miastu, na który wchodziło się przez szeroką bramę przyozdobioną w zieleń i opatrzoną napisem: „**Targ rozpłodowy**“, cały zapełniony był okazami rolnictwa i przemysłu. Wstęp na targ był bezpłatny. Dozór nad inwentarzem, stosownie do polecenia Regencyi, miał departamentowy weterynarz p. Rüffert.

Ogólne wrażenie tegorocznego targu o wiele było lepsze, i okazalsze niż przed dwoma latami odbytego. Jakkolwiek w tym roku dział inwentarza, mianowicie w koniach nader ubogo był reprezentowany, to za to dział machin, nasion rolniczych, sztucznych nawozów o wiele był liczniejszy i wielce się przyczynił do ożywienia targu.

Z pewnym bólem i goryczą zaznaczyć tutaj musimy zadziwiająco mały udział w targu samego powiatu Szamotulskiego, który jak gdyby lekceważyć i ignorować się zdawał starania i mozolne zachody Komitetu urządzającego targ. Wiele bardzo dominiów z najbliższego nawet sąsiedztwa Szamotuł, świeciło nieobecnością. Ta apatya i obojętność są smutnemi oznakami czasu! Czyżby gorliwość obywatelska członków Komitetu pp. J. Jarochowskiego, Dr. Z. Szułdrzyńskiego, M. hr. Kwileckiego i Stefana hr. Kwileckiego nie zasługiwały na więcej poparcia i zainteresowania się targiem?

Wyrazić musimy zaraz na wstępie uznanie dla prac Komitetu a przedewszystkiem dla p. Joachima Jarochowskiego, który lwią część zajęcia na swoje wziął barki i należy mu się za jego pracę, starania i gorliwość w przyprowadzeniu targu do skutku, publiczne uznanie i podziękowanie, którego to obowiązku z przyjemnością dopełniamy.

Również wdzięczność naszą wyrazić musimy budowniczemu p. Bergerowi za zupełnie bezinteresowne udzielenie placu na targ.

Do ożywienia i upiększenia targu przyczynił się bardzo udział Szkoły rolniczej w Szamotułach, której dyrektor p. Dr. Struve, cały czas obecny na targu sam kierował ułożeniem i ustawieniem wszystkich okazów. Szkoła wystawiła wszelkie środki pomocnicze do nauki rolnictwa, a zatem: modele machin, pługów i narzędzi rolniczych, wzory ras inwentarzy, okazy anatomiczne roślin i zwierząt, narzędzia miernicze, mikroskopy, próbki wełn, nasion, słowem przedstawiła szkoła prawie kompletną wystawę środków pomocniczych naukowych, służących do wykładów i demonstracyi nauki rolnictwa, chowu inwentarza i uprawy roślin. Dział ten ogromnie zainteresował publiczność, która się prawie cisnęła, aby oglądać dla wielu zupełnie nieznane przedmioty. Podziękować i uznać musimy dobrą wolę p. Dr. Struvego za tak chętny i uprzejmy udział w targu, przez co niezawodnie przyczynił się tak do ożywienia, jak upiększenia i urozmaicenia tegoż.

Na stole przy okazach szkoły rolniczej wyłożył pan Jakób Stanowski własną broszurę p. t. *„Objaśnienia i wskazówki do hodowli koni“* oraz odnośne do tego regestra.

Przechodzimy teraz do opisu szczegółowych działów targu.

A. Inwentarz żywy:

I. Bydło. Liczniej było reprezentowane, niż na targu przed dwoma latami. Dostawiono w ogóle sztuk 70. Handel był tu nader ożywiony a popyt znaczny, mianowicie ze strony handlarza bydła. Niektóre dominia pozbyły się z łatwością wszystkich przyprowadzonych sztuk i otrzymały dobre ceny.

Następujące dominia przyprowadziły bydło:

1) Niechanowo pod Gnieznem (właściciel Stanisław Żółtowski) dostawiło 9 sztuk holendrów.

2) Lubasz pod Czarnkowem (właściciel dr. Z. Szułdrzyński) 7 sztuk jońców holenderskich.

3) Lipnica pod Szamotułami (właściciel Stefan Łącki) 6 sztuk, a mianowicie 2 jałowice szaro-białe po matkach holenderskich i buhaju wielkiej amsterdamskiej rasy i 4 byczki wschodnio-fryzyjskie.

4) Dobrojewo pod Wronkami (właściciel Stefan hr. Kwilecki) 6 byczków holenderskich. — Obora zarodowa czystej krwi holenderskiej. Sprzedaż inwentarza rozpłodowego—.

5) Rudki pod Szamotułami (właściciel Napoleon Mańkowski) 4 sztuki rasy fryzyjskiej.

6) Małe Sokolniki pod Szamotułami (właściciel Joachim Jarochowski) 4 sztuki bydła.

7) Psarskie pod Kikowem (właściciel Franciszek hr. Kwilecki, adminiatrator Głębocki) 4 jałówki holenderskie.

8) Śmiełowo pod Szamotułami (właściciel Bolesław Kościelski) 7 sztuk holenderskiego bydła.

9) Ćmachowo pod Wronkami (właściciel Włodzimierz hr. Bniński) 8 sztuk wolców.

10) Szamotuły (dzierżawca Teodor von Bethe) 4 buhaje holenderskie.

11) Słopanowo pod Szamotułami (właściciel Gotard Turno) 7 sztuk bydła rasy holenderskiej.

12) Karol Prüss z Kaźmierza (gospodarz włościański) dostawił byczka, krowę i 2 cielęta.

13) Jurasz (gospodarz z Lipnicy) dostawił 3-letnią oldenburską jałowicę.

II. Owce: średnio licznie reprezentowano, dostawiono w ogóle 54 sztuki.

1) Pomarzanowice pod Pobiedziskami (właściciel Maksymilian Jackowski) dostawiło 10 bardzo pięknych tryków prekosów (wczesnych merynosów) z wełną cienką, wysadnią i równą, które wszystkie sprzedane zostały, a nadto zamówiono jeszcze 10 sztuk.

2) Odrowąż pod Witkowem (właściciel Malczewski) dostawił 10 sztuk także ładnych tryków prekosów. Cztery sprzedane. Poprzednio sprzedano 6 sztuk do Dębna do p. Adolfa Koczorowskiego.

3) Otorowo pod Szamotułami (dzierżawca p. Sasse) 10 tryków negrettów.

4) Szamotuły (dzierżawca p. Teodor v. Bethe) 11 tryków negretów.

6) Dobrojewo pod Wronkami (właściciel Stefan hr. Kwilecki) 6 rambouilletów i 4 oxfordy.

III. Konie nader ubogo przedstawione, bo tylko 9 sztuk, jak gdyby powiaty Szamotulski i Poznański wcale koni nie chowały. Następne dominia dostawiły:

1) Sokolniki Małe pod Szamotułami (J. Jarochowski) karego ładnego ogiera i gniadą klacz.

2) Śmiłowo (B. Kościelski) gniadego wałacha.

3) Oporowo p. Wronki (Kaźmierz hr. Kwilecki) karą klacz.

4) Psarskie (Fr. hr. Kwilecki, administrator Głębocki), piękną, rosłą, gniadą klacz ze źrebięciem i 2 młode wałachy kasztanowate.

5) Schiller, gospodarz z olendrów Rudek pod Pniewami, klacz ze źrebięciem.

Zapowiedziały wystawić konie dominia: Niemczynek, Przysieka i Kiączyn, ale nie destawiły.

IV. Trzodę chlewną dostawiły tylko:

1) Dom. Dobrojewo pod Wronkami (właściciel Stefan hr. Kwilecki) bardzo pięknego knura, rasy Yorkshire i 4 prosięta angielskie, 2 maciórki i 2 kiernozki. — Dobrojewo posiada trzodę zarodową czystej krwi Yorkshirę i sprzedaje prosięta przez cały rok. —

2) Dom. Lipnica pod Szamotułami (właściciel Stefan Łącki) wystawiło 3 świńki i 1 kiernozka swego chowu, rasy angielskiej po ojcu Lincolnshire i matce Yorkshire.

3) Starogród pod Kuklinowem (właściciel Chełkowski) knura i maciorę rasy Berkshire.

V. Drób.

1) Bardzo piękny drób: kaczki gęsi i kury rozma-

itych ras dostawiło dominium Posadowo pod Lwówkiem (Pani Wład. Łącka).

2) Pani Eugenia Kierska ze Szamotuł dostawiła kury Hudany i Crêve coeur aklimatyzowane.

3) Pan Faustyn Dalkowski, bednarz z Lubasza, dostawił kury afrykańskie, tak nazwane gołoszyjki, dziwnie wyglądające, jakby im kto karki oskubał.

B. Nasiona i płody rolnicze, dosyć bogato i obficie przedstawione, ale głównie przez handle nasion w Poznaniu. Producentów mało wystawiło. W dziale tym piękne były okazy i liczniej reprezentowane niż zaprzeszłego roku. Pomieszczone w szopie pod dachem na stołach.

1) Dominium Jarogniewice pod Czempiniem, własność hr. Zółtowskiej, wystawiło piękne okazy pszenicy *cesarskiej* w snopie i jęczmień *chevalier;* dalej bardzo ładnie i starannie ułożoną kollekcyę nasion w ozdobnej szkatułce pod szkłem, zawierającą 25 gatunków nasion, traw i koniczyn, pomiędzy temi buraków cukrowych i pastewnych. Wyłożony drukowany okólnik donosił, że dominium to hoduje nasienie buraków cukrowych następujących gatunków: *Vilmorin, Klein-Wanzleben i Podolsko-Vilmorin.* Według zamieszczonego w tym okólniku poświadczenia p. H. Greinera, dyrektora cukrowni w Kościanie, buraki z nasienia wyhodowanego w Jarogniewicach, były najlepsze, jakie cukrownia kościańska w ubiegłych dwóch kampaniach z r. 1882/84 do przerobienia odebrała. P. K. Kasprzycki, rządca w Jarogniewicach, odwołując się na powyższe świadectwo, nadmienia, że na produkcyę nasienia używa wysadków, które według analizy p. Łopińskiego, chemika cukrowni kościańskiej, zawierały w przeszłym roku 14—17% cukru, a w tym roku nawet do 19% cukru.

2) Dom. Ćmachowo pod Wronkami (Włodzimierz hr. Bniński) wystawiło bardzo piękne ziarno pszenicy i owsa.

3) Dom. Małe Sokolniki pod Szamotułami (J. Jarochowski) wystawiło nader staranną kollekcyę najrozmaitszych, najnowszych gatunków ziemniaków, które u siebie na próbę uprawia na małych półkach doświadczalnych.

4) Dom. Werkowo pod Łeknem pow. Wągrowiecki (właściciel p. Władysław Moszczeński z Niemczynka), dostawiło bardzo piękne żyto, które natychmiast nabył handel nasion A. Bąkowskiego w Poznaniu.

5) Probostwo Czacz pod Śmigłem (X. prob. Wiśniewski) wystawiło nader zajmujący okaz **pszenicy polskiej** (*triticum polonicum)* w snopie i ziarnie, której ogromne kłosy, podobne do jęczmienia powszechny budziły interes. Okaz ten fałszywie nazwany żytem jarem, ciągle był prawie oblegany przez ciekawych widzów, którzy ani takich kłosów, ani takiego ziarna dotąd nie widzieli. Botaniczna nazwa „pszenicy polskiej“ *(triticum polonicum)* skonstatowaną została przez botaników pp. dr. A. Sempołowskiego i Józefa Kluza, byłych profesorów Szkoły rolniczej Żabikowskiej, obecnych na targu szamotulskim. X. Wiśniewski przysyłając piękny ten okaz na wystawę, prawdziwą zrobił niespodziankę wielu gospodarzom, nie znającym tego ziarna.

6) Handel nasion A. Bąkowskiego w Poznaniu (Wrocławska ulica nr. 15, dawny Hôtel Saski) dostawił w bardzo pięknych okazach rozmaite oryginalne gatunki żyta, jak proboszczowskie, seelandzkie, pirnejskie i t. d. oraz oryginalne gatunki pszenicy, jak frakensteinską, sandomirską, kostromską i t. d., dalej wszelkie gatunki koniczyny i traw, wreszcie makuchy rzepiowe.

7) Szyfter i Otmianowski, handel nasion w Poznaniu, (Jezuicka ul. Nr. 1, narożnik ulicy Wodnej), wystawili rozmaite rodzaje zbóż oryginalnych do siewu, z których na wyszczególnienie zasługują: Żyta: oryginalne proboszczowskie, duńskie, seelandzkie, lipskie, pirnawskie, czeskie (zborowskie), oldenburgskie „*Sambor*“, hiszpańskie dubeltowe, trzcinowe olbrzymie (*bawarskie*), heskie „*Garde du Corps*“, amerykańskie „*Corvensa*“ i t. d. Pszenice: oryginalna frankensteinska biała, sandomirska, kostromska, angielska „*Scheriff's square head*“, seelandzka itd.

Niemniej przedłożyła rzeczona firma piękną kolekcyę nasion traw najrozmaitszych i koniczyn; różne wspaniałe okazy kłosów, oraz olbrzymich buraków pastewnych i kukurudzy w tym roku w majętności Ordzin wyhodowanych, dokąd odnośne nasiona firma powyższa dostarczyła.

W handlu nasion mniejszy był obrot i handel, niż na poprzednim targu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pytania i odpowiedzi.

ODPOWIEDŹ na pytanie 36-te w Nrze 36-tym. Uzupełniając tylko daną już odpowiedź w Nrze 38 ym „Tygodnika“ zamieszczoną.

U nas nietylko owce mięsne, ale nawet szlachetne z obliczeniem na dochód z wełny chować się opłaci wobec coraz niższych cen zboża, a wysokich cen produktów zwierzęcych. Tylko moda i manija, którym zbyt lekkomyślnie ulegamy, wyrugowały chów owiec u nas nie zastąpiwszy tego źródła dochodu niczem, a w każdym razie tylko częściowo. Wszakżeż w Czechach, Morawii, na Szlązku i w całych Niemczech jeszcze szeroko rozwinięty chów owiec, pomimo że tam ziemia wiele droższa, a gospodarstwa bez wyjątku intenzywne w porównaniu z naszemi. Pełno w gospodarstwie paszy i pastwisk, które jedynie owcą wyzyskać można, bez owiec zysk ten stracony.

Że wełna czasem spadnie w cenie w skutek chwilowej nadprodukcyi albo stagnacyi na targu sukienni-

czym, to niepowino było rolników naszych odstraszać; przecież pszenica i inne nasze produkta gospodarcze podlegają zbyt często obniżaniu ceny, a mimo to siejemy zboża. Obecnie cena cienkiej wełny znacznie podskoczyła wskutek pomoru kilkukroć sto tysięcy owiec w Australii i pewno niejeden dawniejszy hodowca owiec dziś żałuje zwinięcia owczarni.

Jest to przedmiot zbyt ważny, aby o nim pobieżnie można mówić, zwłaszcza że w pytaniu chodzi głównie o owce mięsne. Odpowiedź w „Tygodniku" dana bardzo praktyczna; mamy rzeczywiście znakomity materyał mięsny w naszych owcach krajowych, tylko że materyał ten bardzo zaniedbany i zdegenerowany, a jednakże Anglicy z podobnego materyału wyrobili sobie pracą i wytrwałością rozmaite rasy mięsne, które już po całym świecie rozpowszechnione.

Nam dziś łatwiej przyjść do rezultatów mając najrozmaitsze rozpłodniki angielskie już gotowe. Robiłem próby na małą skalę i przekonałem się, że produkt z krzyżowania naszych krajowych owiec z Southdownami już w pierwszej generacyi może iść na każdy targ europejski, jako mięso przedniej wartości. Całe zadanie hodowcy wyrobić stałą poprawną rasę krajową, zastosowaną do naszych stosunków i naszego klimatu, przedewszystkiem należy wychować owce, któreby mogły na dalekie chodzić pastwtska, a nietraciły przez to na zdrowiu i wadze.

Jeżeli mieć będziemy na względzie jedynie mięso, to zdaje mi się, że krajowa owca z Cotswoldownami wydałaby dla nas najodpowiedniejszą rasę; jeżeli zaś chcemy i z wełny mieć zyski, to trzeba użyć Southdownów albo Oxforthdownów — w każdym razie *„downów"*.

Największy wybór angielskich ras owiec i najtaniej nabyć ich można w Prusach, nawet już w Wielkopolsce. Ja krzyżuję obecnie szlachetne negretti i krajowe owce z Southdownami; z rezultatu jestem dotychczas zadowolony, ale obawiam się właśnie dalekiego pędzenia na pastwiska, więc przy pierwszej zmianie baranów chcę użyć Cotswoldownów.

W każdym razie, jeżeli chcemy tanio i z wytkniętym celem owce hodować i krzyżować, należałoby nam się zawiązać w stowarzyszenie owczarskie — łatwiej nam przyjdzie zmieniać rozpłodniki, łatwiej nam się pouczać wzajemnie, a wreszcie łatwiej *„viribus unitis"* wyrobić sobie korzystny zbyt na wełnę i mięso.

Bodzanta.

Rozmaitości.

W jakich dawkach należy dawać sól bydłu? Tam, gdzie bydło dostaje trudniej strawny pokarm, bezpośrednie dawanie soli jest rzeczą niekonieczną wprawdzie, w większości jednak wypadków bardzo pożyteczną. Sól bowiem wywołuje obfitsze wydzielanie się soków trawiących, a zatem ułatwia trawienie mniej strawnych substancyj. Sól łagodzi do pewnego stopnia szkodliwy wpływ niezdrowej lub niestosownej paszy, chociaż w żadnym razie nie może go całkowicie usunąć. Szczególnie zaleca się obfite dawanie soli przy takich pokarmach, które łatwo powodują osłabienie działalności trawienia, jak to się zdarza przy zakwaszonej lub zaparzonej paszy. Sól nietylko ułatwia trawienie. ale wywołuje także powiększenie się wydzielin, szybszą przemianę materyj, podnieca czynność skóry i przez to sprzyja niezmiernie wzrostowi i rozwojowi młodych zwierząt. Zbyt wielka jednak ilość soli wywołuje biegunkę i jest przeto szkodliwą. Wogóle jako normalną dawkę przyjąć można od 4 do 8 grm. na 100 kg. żywej wagi (dla bydła). Im trudniej strawnym jest pokarm, tem więcej należy dawać soli i odwrotnie.

Król bydła w Wyoming. Królem bydła w Wyoming, jednym z najznaczniejszych posiadaczy bydła w Stanach Zjedn. Amer. półn. jest niejaki A. H. Swan z Ebeyenne City, który posiada 200,000 sztuk. Jedno z należących do niego pastwisk ma 100 mil długości i 50 — 100 mil szerokości, czyli jest większe niż cała Saksonia, a razem wzięte jego pastwiska na brzegach rzek: Saramie, Medicine, Bow, North Platte i t. p. zajmują większą daleko przestrzeń aniżeli Würtemberg. Swan liczy obecnie 51 lat, a w 1853 przyszedł z 1000 dolarami w kieszeni z Pensylwanii do Jowy, gdzie zajął się handlem i hodowlą bydła. W roku 1872 na spółkę z bratem swoim zaczął prowadzić na wielką skalę hodowlę bydła w Wyoming i powiększył stado, liczące pierwotnie 3000 sztuk, do obecnej liczby. Interes wzrastał tak olbrzymio, że Swan ujrzał się zmuszonym podzielić go na 5 wielkich kompanij, których sam został prezydentem. Jedna z tych kompanij a mianowicie kompania w Nebraska posiada 85,000, kompania Black-Hill z Dakoty posiada 80,000: udział swój w tej kompanii Swan ma zamiar sprzedać za 750,000 (wartość zaś wszystkich 80,000 sztuk wynosi 2,250,000 dolarów). Najnowszem jego przedsięwzięciem jest założenie syndykatu rolnego i tak zwanej „Stockyard Company" w miejscowości zwanej Omaha. W tym celu zakupiono 2,000 akrów gruntu, przeznaczonego częścią na założenie przedmieścia, częścią na budowę specyalnych stacyj dla bydła i rzezalń, w niczem nie ustępujących rzezalniom w Chicago. Nowe te bydłobójnie mają odciąć od tych ostatnich cały dowóz z prowincyj, położonych na zachód od Missouri. Ztąd świeże mięso ma być wysyłane bezpośrednio na targi wschodnie. Oprócz udziału w tych przedsiębiorstwach, Swan posiada osobiście w Wyoming 150,000 akrów ogrodzonej ziemi i kawał gruntu w Jowa, w odległości 40 mil od Des Moines, oszacowany na 350,000 dolarów.

Osuszenie bagnisk Ożarowskich w Lubelskiem, rozpoczęte przed paru latami, a opozycyą ciemnych wło-

ścian powstrzymane, postępuje pod kierunkiem inżyniera Gąsowskiego. Bagniska rozciągają się na 60 włókach. Dokonanie tych robót pomnoży obszar łąk, których równie, jak lasów coraz nbywa.

Przemysł garncarski, słabo rozwinięty, znalazłby podnietę przy należytej eksploatacyi materyału znajdującego się obficie w Sandomierskiem, Lubelskiem, na Wołyniu. W miasteczku Baranówce i okolicy w powiecie Zwiahelskim, na przestrzeni kilku mil kwadr. znajduje się wyborowa glina ogniotrwała (kaolin). Była tam kiedyś za Stanisława Augusta fabryka porcelany, dziś podupadła. Materyał ten znajduje się w dobrach p. Adama Ostaszewskiego nad rzeką Smołką i w kilku innych miejscowościach pow. Zwiahelskiego.

Treść.

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego.